W Quebecu pół roku na nauczenie się francuskiego

3 czerwca 2023

Właśnie weszły w życie najważniejsze zapisy ustawy nr 96 – nowej ustawy językowej Quebecu (francuskojęzyczna prowincja Kanady – przypis WM). To zmiany, które mogą być odczuwalne w codziennym życiu, np. dla osób, które będą chciały uzyskać dostęp do usług świadczonych po angielsku.

Profesor nauk politycznych uniwersytetu McGill z Montrealu, Daniel Béland, mówi, że najważniejsze będzie najbliższe pół roku albo rok. To, o czym się tylko mówiło, teraz ma być praktykowane.

Przepisy wymagają od pracowników agencji rządowych, którzy obsługują interesantów, by robili to po francusku, chyba że klienci nabyli prawa do przysługujące osobom anglojęzycznym (np. prawo do edukacji po angielsku ze względu na pochodzenie z anglojęzycznej rodziny), należą do ludności rdzennej lub są nowymi imigrantami przebywającymi w Kanadzie nie dłużej niż 6 miesięcy.

Cień nadziei budzi wypowiedź ministra Jean-Françoisa Roberge'a, odpowiedzialnego za politykę językową, który powiedział, że pracownicy rządowi raczej będą liczyć na uczciwość interesantów, a nie będą żądać potwierdzenia nabycia praw osób anglojęzycznych.

Antoine Aylwin, prawnik zajmujący się sprawami ochrony prywatności, uważa, że ludzie przywykną do nowego prawa i będą sobie dawać radę. Jego zdaniem najgorsze już minęło – i ma tu na myśli proces legislacyjny, debaty i skorzystanie z „notwithstanding clause".

Poza obsługą po francusku punktem budzącym kontrowersje jest przepis wymagający od przedsiębiorców zatrudniających od 5 do

49 pracowników ujawniania liczby osób, które nie potrafią płynnie mówić po francusku. Dane te mają być publikowane w prowincyjnym rejestrze przedsiębiorców.

Alex Winnicki, współwłaściciel restauracji w montrealskiej dzielnicy Saint-Henri, mówi, że to kolejne zadanie dla przedsiębiorców w walce ze sławną prowincyjną biurokracją, które ma też wymiar symboliczny. Jego zdaniem to ukłon rządu w stronę tych, którzy go wybrali, a jednocześnie policzek dla Montrealu, który ma dość dużą populację anglofonów. Matka Winnickiego pochodzi z Singapuru, a ojciec z Polski. Mężczyzna kończył szkoły francuskojęzyczne. Wraz z bratem prowadzi restaurację. Mówi, że wszyscy jego pracownicy potrafią mówić po francusku, ale wewnętrzna komunikacja odbywa się po polsku. Obawia się, że kiedyś ze względu na ustawę i wymaganie, by nowi imigranci w pół roku nauczyli się francuskiego, zatrudnianie ludzi może być utrudnione.

Ustawa może też spędzać sen z powiek zagranicznym studentom. Rząd przedstawił niedawno roboczą wersję przepisów mówiących o tym, że studenci rocznych intensywnych programów studiów (znanych jako AEC) będą musieli zdać test potwierdzający umiejętności językowe na określonym poziomie przed uzyskaniem dyplomu. Na razie jednak nie wiadomo, czy i kiedy zapisy te miałyby wejść w życie. Diana Oluvera, studentka zarządzania w LaSalle College, pochodząca z Maeksyku, mówi, że zapisała się na kursy francuskiego, ale jest na liście rezerwowej. Bierze pod uwagę możliwość przeprowadzki do Ontario, jeśli nie poradzi sobie z francuskim.

Anglofoni obawiali się jeszcze trudności w uzyskaniu dostępu do usług medycznych po angielsku. Zapisy w ustawie mówią jednak wyraźnie, że nie zmieniają przepisów o obsłudze po angielsku „dla osób anglojęzycznych” w systemie opieki medycznej i pomocy socjalnej.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska
Źródło: Goniec.net